

**Solidarna troska o Ojczyznę Niedziela, 26 listopada 2017 (22:16) Homilia**  
**ks. abp. Marka Jędraszewskiego wygłoszona w uroczystość Chrystusa**  
**Króla podczas Mszy św. w królewskiej katedrze na Wawelu**

Drodzy bracia i siostry, Jezus rzekł do Piłata: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom”. Bo ten świat to świat kłamstwa, oskarżeń niewinnego, świat nienawiści, przemocy i walki. Chrystus, stojąc przed Piłatem, osobiście doświadczał tego świata. Godziny dzieliły Go od tego, by usłyszał wyrok śmierci na siebie poprzez okrutną śmierć na krzyżu. A Jego królestwo nie jest z tego świata, choć dla tego świata. Jakże przejmujące są pod tym względem czytania dzisiejszej uroczystości. Najpierw mówiące o miłości Boga do ludzi, o miłości pasterza do owiec, przepiękne obrazy, którymi posługuje się prorok Ezechiel. Obrazy, które urzeczywistniły się w życiu, słowach i czynach Jezusa Chrystusa, który nazwał się Dobrym Pasterzem, który oddaje swoje życie za owce. O tym, że to oddanie swego życia za owce jest czymś dla owiec najbardziej cennym i przełomowym, dającym nadzieję życia wiecznego i uczestnictwa w królestwie szczęścia niemającym końca, mówią słowa, które napisał św. Paweł Apostoł w I Liście do Koryntian, wskazując na zmartwychwstanie Jezusa. Mówił, że ono jest zapowiedzią zmartwychwstania tych wszystkich, którzy w Nim, swoim Królu i Panu, położyli nadzieję. W Chrystusie wszyscy będą ożywieni. Chrystus jako pierwszy, potem ci, którzy należą do Chrystusa w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką zwierzchność, władzę i moc. „Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć”. Królestwo nie z tego świata, mówiące o miłości Boga do człowieka i dające człowiekowi nadzieję szczęścia, a jednocześnie królestwo, dzięki któremu wszyscy wierzący w Chrystusa stają się dla siebie siostrami i braćmi – zwłaszcza ci najmniejsi, ubodzy, często przez świat okrutnie nazywani ludźmi marginesu. To z nimi utożsamiał się Chrystus, jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii u św. Mateusza. To dzięki temu, że Chrystus chciał się stać najmniejszy spośród ludzi, w chwili ostatecznej ten, który będzie sądził wszystkie narody, usłyszy pytanie: „»Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?«”. Wtedy Chrystus odpowie im, a będzie to odpowiedź decydująca o losach na całą wieczność: „»Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili«”. Ta prawda o Królestwie Bożym, ta prawda o Chrystusie, który jest Królem tego królestwa, jest głoszona przez całe dzieje Kościoła, które trwają już prawie 2 tys. lat, i ta prawda będzie głoszona do końca, aż do spełnienia się czasów, będzie głoszona w porę i nie w porę.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że zwłaszcza wiek XX, jeszcze nie tak dawno miniony, był czasem, kiedy tę prawdę o Chrystusie, Królu wszechświata, głoszono rzeczywiście nie w porę. Właśnie wtedy zrodziły się dwa systemy totalitarne, które głosiły o sobie, że będą trwały przynajmniej tysiąc lat, które ze swojej definicji były antychrześcijańskie. Jeden system ateistyczny, bolszewicki, drugi nazistowski, neopogański. Walczyli z Bogiem, a swoich przywódców otaczali kultem niemal Bogu przynależnym i ulegali temu przeświadczeniu ludzkie. Ulegali liczeni w miliony. I wielu wydawało się, że nic nie jest w stanie odmienić historii tego świata. Wiemy także, że wraz z tym odrzuceniem Chrystusa jako Króla i wyniesieniem ludzi, którzy byli otaczani kultem boskim, szedł w parze bezmiar nieszczęść, przemocy i okrucieństw, właśnie dlatego, że oni uważali, iż wszystko im wolno. W odniesieniu do dziejów naszego Narodu, które zostały tak boleśnie dotknięte działaniem obu totalitaryzmów, jakże nie przywołać rozkazu jednego z wodzów XX wieku wydanego dla swoich dowódców: „Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem. Celem musi być nie dotarcie do jakiejś oznaczonej linii, lecz zniszczenie żywej siły. [...] Zwycięzcy nikt nie pyta, czy powiedział prawdę, czy też nie. W sprawach związanych z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny nie decyduje prawo, lecz zwycięstwo. Bądźcie bezlitośni, bądźcie brutalni”. A gdy chodzi o drugiego, otaczanego kultem jednostki, jakże przerażająco przemawia do nas jego podpis złożony na notatce biura politycznego, wydający rozkaz wykonania śmierci na polskich oficerach. Taki jest świat.

Naprzeciwko takiemu światu idzie Chrystus, który mówi, że jest Królem, ale królestwo Jego nie jest stąd, nie rządzi się prawami tego świata, tak jak miłość nie jest prawem wypływającym z ludzkiego egoizmu, zapatrzenia w siebie i z pychy. Ale ta miłość zwycięża w kolejnych pokoleniach składających się na wielką historię Kościoła. Zwycięża, ponieważ jest od Boga. Jakże znamienne rzeczą jest to, że dzisiejsza uroczystość Chrystusa Króla została wprowadzona do kalendarza liturgicznego Kościoła katolickiego przez Papieża Piusa XI właśnie w tym czasie, kiedy rodziły się te przerażające totalitaryzmy. I kiedy ludzi wynoszono tak wysoko, że wydawałoby się, że już bardziej nie można. A Papież poprzez to święto chciał wskazać – nie oni, Chrystus, Boży Syn, On jest prawdziwym Królem dziejów, historii i świata. On jest Panem ludzkich serc, bo jest Panem miłości prawdziwej, ofiarnej, dającej siebie aż do końca, aż do ofiarowania zbawienia każdemu, który zechce uwierzyć w Jego Ewangelię. Nie bez powodu także ten sam Papież ustanowił w latach 30. ubiegłego wieku Akcję Katolicką, bo widział w niej dającą nadzieję konieczność aktywnego działania katolików świeckich, by razem ze swoimi pasterzami, zanurzeni w rzeczywistość Kościoła głoszącego Królestwo Boże mieli odwagę zmieniać ten świat, angażować się także w różne działania, także o charakterze politycznym, by wpływać na bieg historii i sprawiać, by była ona wyrazem tego wszystkiego, co najbardziej szlachetne i piękne w człowieku i co swoje korzenie znajduje właśnie w Ewangelii. Tę prawdę o konieczności zaangażowania się świeckich w życie społeczne i polityczne powtórzył z wielką pomocą św. Jan Paweł II wielki w swojej apostołskiej ahortacji „Christifideles laici” o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie 20 lat po Soborze Watykańskim II. I tam zwłaszcza w pkt 42 jest wyraźnie mowa o tym, że trzeba się angażować w to, co się dzieje w świecie, i wносить w to, co się dzieje, zacząć prawdziwie ewangeliczny. „Aby ożywiać duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość służąc [...] osobie i społeczeństwu, świeccy nie mogą rezygnować z udziału w »polityce«, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra”. A zatem obrona godności osoby ludzkiej, a także wspólne dobro, które sprawia, że katolicy muszą się angażować w jego urzeczywistnienie dla dobra wspólnego, czyli całej społeczności. Że nie wolno im zamykać się w ciasnym egoizmie czy swoistej wieży z kości słoniowej obojętności wobec tego, co wokół nas. Píše dalej Papież: „Prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego”. Chodzi o różne „formy tego udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność”. One „mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać”. Ale: „Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych”. Nie usprawiedliwiają tej nieobecności, dlatego że chodzi o to, aby prowadzić taką politykę, której kryterium jest troska – jak pisze Papież – o osobę i społeczeństwo. Gdzie chodzi o „dążenie do wspólnego dobra jako dobra wszystkich ludzi i całego człowieka, dobra, które jest dane i które gwarantuje, że jego przyjęcie jest sprawą wolnego i odpowiedzialnego wyboru poszczególnych osób czy stowarzyszeń”. I dlatego: „Pilnym i odpowiedzialnym zadaniem świeckich jest dawanie świadectwa tym wartościom ludzkim i ewangelicznym, które posiadają wewnętrzny związek z działalnością polityczną, jak wolność, sprawiedliwość, solidarność, wierne i bezinteresowne oddanie sprawie wspólnego dobra, prosty styl życia, preferencyjna opcja na rzecz ubogich i najmniejszych. Wymaga to, by byli oni coraz bardziej ożywieni duchem rzeczywistego uczestnictwa w życiu Kościoła i coraz lepiej znali jego naukę społeczną. W spełnianiu tego zadania stałym wsparciem będzie dla nich bliskość wspólnot chrześcijańskich i ich pasterzy”. O to chodzi w polityce, tak właśnie rozumianej, która ma także swój styl i bardzo określone narzędzia, bo papież tu podkreśla, że chodzi przede wszystkim o ludzką solidarność. „Ta zaś wymaga czynnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu politycznym wszystkich i każdego obywatela oraz rozmaitych grup, związków zawodowych, partii: wszyscy razem i każdy z osobna jesteśmy odbiorcami polityki i jej aktorami”.

I jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, którą podkreśla w tym 42 punkcie „Christifideles laici” Jan Paweł II – troska o wychowanie. O takie wychowanie, zwłaszcza dzieci i młodzieży, które ma na celu

przewycięzanie „panoszącej się kultury egoizmu, nienawiści, zemsty i wrogości, a równocześnie wzrost solidarności na wszystkich szczeblach. Solidarność bowiem »jest drogą do pokoju, a zarazem do rozwoju«”.

Siostry i bracia, jakże w tych słowach Jana Pawła II nie odczytać szczególnego przesłania do Akcji Katolickiej, bo przecież właśnie ona została powołana właśnie po to, by katolicy świeccy w łączności z pasterzami Kościoła przyczyniali się do zmiany oblicza tego świata na lepsze, właśnie w duchu chrześcijańskich wartości, w trosce o to, by nikt nie został wykluczony, aby wszystkich objąć solidarną troską – wszystkich. Wszystkie osoby od chwili ich poczęcia aż do momentu naturalnej śmierci. Przejawem naszego człowieczeństwa jest właśnie ta solidarność z najbardziej słabymi i niewinnymi, nienarodzonymi dziećmi lub pozbawionymi właściwej opieki i nadziei ludźmi, którzy są chorzy czy ze względu na swój wiek domagają się wsparcia, a którym współczesne, egoistyczne, liberalne społeczeństwo oferuje tak litościwie i tak łaskawie eutanazję. Przejawem solidarności jest także troska o rodzinę, tak bardzo zagrożoną w swojej strukturze i swoim istnieniu. Przejawem solidarności jest także pamięć o tych, którzy tworzyli dobro naszej Ojczyzny, i dzięki poświęceniu i heroizmowi których możemy cieszyć się dzisiaj Polską suwerenną i wolną. Musi być właśnie ta solidarna troska o Ojczyznę. Musi być ta solidarna troska o Ojczyznę, bo w tym wszystkim mieści się realizacja tego, o czym słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Gotowość solidarnego bycia razem z naszymi siostrami i braćmi, których się częstokroć lekceważy, ośmiesza, tak łatwo pozbawia życia, tak beztriosko stawia się na marginesie tego, co ważne. A Chrystus mówi: „Ważny jest każdy człowiek”. A Chrystus pokazuje sobą, jak go kocha, przelewając za niego własną krew. A Chrystus wzywa nas wszystkich, a szczególnie Akcję Katolicką, do tego, by w porę i nie w porę jej członkowie, pociągając także innych za sobą, tworzyli królestwo miłości i pokoju, królestwo sprawiedliwości i dobra, królestwo, w którym Chrystus jest Królem i dzięki temu każdy ma 45tw tym Jego królestwie właściwe i przynależne sobie miejsce. Amen